



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TEATR

Warszawa, ul. Jakubowska 14

Nr z dn.

2 - - - - - 1991 -02-21

26

PRZEDSTAWIENIA **TEATR**

Trudny debiut

Długi, prosty stół pośrodku sceny, na nim świece, kilka książek i duży nóż. Sofa po prawej, zielona parkowa ławka po lewej; także po lewej, nieco bardziej z tyłu sceny, postanie, schody prowadzące na antresolę i drzwi. W sumie – skromne, surowe wnętrze skąpo oświetlone reflektorami, czasem wręcz tylko blaskiem świec. Wymarzona scenografia do inscenizowania Dostojewskiego. Widz może skoncentrować swą uwagę na aktorach, na słowach, które wypowiadają, na grze namiętności toczącej się między nimi. Stworzona została na deskach Teatru Ludowego w Nowej Hucie (przy współpracy Pawła Kamzy) przez Dorotę Latour – tegoroczną absolwentkę Wydziału Reżyserii krakowskiej PWST – jako miejsce akcji warsztatu dyplomowego pt. *Tarantula*. Na motywach powieści Fiodora Dostojewskiego *Idiota*. W tej przestrzeni – raz będącej domem Rogożyna, kiedy indziej podpetersburskim letniskiem, w krótkim czasie (przedstawienie trwa półtorej godziny bez przerwy) reżyserka opowiedziała tylko motywy *Idioty*. Owe motywy tkwiące w luźno powięza-

nych ze sobą scenach oświetlają główny temat: napięcie między czterema postaciami – Nastazją (Ziuta Zającówna), Rogożynem (Roman Gancarczyk), Myszkinem (Krzysztof Gładach) i Agtają (Aldona Jankowska). Temat ten kontrapunktowany jest szalonymi wytworami pijanej i chorej imaginacji pozostałych postaci: Lebediewa (Janusz Molicki) – anegdota „z minionych wieków” o ludożercy zjadającym mnichów, i Hipolita (Zbigniew Kozłowski) – snem o dziwnym stworze, przez Dorotę Latour nazwanym Tarantulą. Jednoznaczna interpretacja tego słowa-tytułu nie jest, jak sądzę, konieczna. Może podkreślać cierpienie bohaterów targanych namiętnościami, symbolizować destrukcyjną siłę Nastazji Filipowny wynikającą z jej wewnętrznego rozdarcia. Na pewno jest jednym z motywów *Idioty* wskazanym widzom przez Dorotę Latour w jej warsztacie dyplomowym.

Do tego debiutu najbardziej przystaje określenie „trudny”. Po pierwsze – trudne zadanie postawiła przed sobą Dorota Latour mierząc się z tekstem *Idioty*. Z tej trudności, może najwięk-

szej, wybrnęła najlepiej. Wybierając formułę luźnego kojarzenia kilku dialogów i rozmów uniknęła „wszystkoizmu”; stawiając na kameralną grę ludzkich uczuć, zręcznie ominęła niebezpieczeństwa patosu i nadekspresji.

Trudność druga, jaką nastęrcza sceniczna interpretacja powieści, nie została pokonana równie zgrabnie. Nie sposób przekazywać ludzkich emocji bez pośrednictwa wyrazistej, choć wyciszonej i skupionej gry aktorów. To oni – a nie wyłącznie dobra scenografia i nie-nachalna muzyka (Jerzy Kluzowicz) – powinni wesprzeć atmosferę tragedii, wydobyć wszystkie odcienie cierpienia, miłości, zazdrości, nienawiści. Aktorom z Ludowego to się nie udało. Ale nie tylko oni są winni... Również Dorota Latour popełniła błędy. Najważniejszy to zupełnie niepotrzebne i burzące tak istotną dla tego spektaklu atmosferę skupienia – przesadzanie publiczności. I to przed jedną z najbardziej wstrząsających scen – sceną nocnego czuwania Myszkina i Rogożyna przy zwłokach Nastazji Filipowny.

Dorota Latour miała trudny debiut, wybaczymy więc jej niedociągnięcia i zanotujmy pozytywne skutki jej starań.

NATALIA ADASZYŃSKA

Teatr Ludowy w Nowej Hucie: *TARANTULA*. Na motywach powieści Fiodora Dostojewskiego *Idiota*. Adaptacja i inscenizacja: Dorota Latour, współpraca scenograficzna: Paweł Kamza. Premiera 13 X 1990 r.



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

26

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

Goniec Teatralny

Warszawa 00-536 Al. Ujazdowskie 45

Nr z dn.

20

22-10-90

WYDARZENIE TYGODNIA

Kraków

Teatr Ludowy w Nowej Hucie: *Tarantula* na motywach *Idioty* Dostojewskiego, rez. Dorota Latour, prem. 13 października

Kiedy Myszkini, Rogozyn, Aglaja i Nastazja stają kolejno wobec siebie nawzajem, kiedy wreszcie Myszkini i Rogozyn stają wobec wielkiej nieobecności Nastazji, zawsze wiedzą o istnieniu tamtych dwóch – Boga i Szatana. W nowohuckim spektaklu to uczestnictwo w spotkaniu światów ludzkich zawiera się w migotliwości prawosławnej świecy, w ostrym cięciu reflektorów, w ciemności, która niechętnie przed jasnością ustępuje, a którą w finale zdusi obecność nas wszystkich. Myszkini Krzysztofa Gadacza to pełna napięcia wiedza o bólu niespełnienia wobec Nastazji, o podziwie dla bosko-szatańskiego, niedostępnego dla duszy *Idioty*, czynu Rogozyna. Spektakl mówi językiem Dostojewskiego i Holbeina, kodem odrytym przez Wajdę i Marka Gaję, a przecież jest dla mnie niezwykłym wejściem we własny, pełen poezji, choć uchwytnie realny teatr Doroty Latour.

Diana Poskuta